

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów 22, 23 IX 1984 r. Nr 228 (11105) Rok XXXVI Cena 5 zł Wyd. 1,

W. Jaruzelski przyjął I. Cozmę

WARSZAWA (PAP). 21 bm. prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął ambasadora Rumunii Iona Cozmę, który kończy swoją misję dyplomatyczną w Polsce.

W Polsce przebywał Hans Lorenz

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie czterech federacji związków zawodowych w dniach od 17 do 20 bm. przebywał w Polsce sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Użyteczności Publicznej — Hans Lorenz.

Gość spotkał się z członkami aktywnym związkowym federacji i zapoznał się z działalnością (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

400-lecie śmierci J. Kochanowskiego

RADOM (PAP). Na ziemi rodzinnej Jana Kochanowskiego w Czarnolesie rozpoczęły się uroczystości związane z zakończeniem obchodów 400-lecia śmierci autora „Zodydy”.

Wczoraj przed rozpoczęciem uroczystości w muzeum czarnoleskim, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, członkini Biura Politycznego KC PZPR — Zofia Grzyb, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Roman Maćkowiński oraz gospodarze regionu złożyli wianki kwiatów w stóp sarkofagu poety w kaplicy rodowej Kochanowskich w Zwoleniu oraz przed pomnikami poety w Zwoleniu i Czarnolesie.

Parlamentarzyści Indonezji z wizytą w Polsce

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie Prezydium Sejmu, 21 bm. przybyła z oficjalną wizytą do Polski delegacja parlamentu Indonezji, na czele z wiceprzewodniczącym Izby Reprezentantów tego kraju — Mirem Murtono.

Program pobytu indonezyjskich gości w naszym kraju przewiduje spotkania i rozmowy z członkami oświatowymi życia politycznego naszego kraju, podczas których omówione zostaną stosunki dwustronne oraz niektóre problemy międzynarodowe.

30-lecie Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych

Praca tej firmy jest jej najlepszą wizytówką

(Inf. w.) Początki tej firmy łączą się z pionierskimi latami budowy najmłodszej dzielnicy Krakowa — Nowej Huty. To tutaj już w pierwszych 18 blokach mieszkalnych oddanych do zasiedlenia na os. A-I w 1949 r. roboty instalatorskie zostały wykonane przez grono pracowników, którzy w 1953 r. stworzyli załogę i kierownictwa nowo powstałej wówczas firmy, znanej potem przez wiele lat pod nazwą Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych, a obecnie Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych.

Na przestrzeni 30 lat działalności legitymuje się ono szczególnym dorobkiem w Krakowie, dawnym i dzisiejszym krakowskim regionie. Legitymuje się również doświadczeniami i podnoszeniem kwalifikacji załogi, a także skupianiem uwagi na jej sprawach bytowych, społecznych. Przedsiębiorstwo rychno staje się jednym z przodujących w kraju wśród po-

krewnych przedsiębiorstw swej branży. Otrzymuje rozmaite wyróżnienia. Rozszerza się zakres pracy przedsiębiorstwa. Dokonuje ono montażu instalacji zarówno w budynkach mieszkalnych, jak i obiektach użyteczności publicznej, w tym także o szczególnym przeznaczeniu. Trzeba tutaj przynajmniej wspomnieć o montażu instalacji w zabytkowych Sukiennicach, w pomieszczeniach Muzeum Narodowego, we wznoszonej w tamtych latach telewizyjnej stacji przekazywanej na Luboniu, w nowo (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

ZAKOŃCZENIE OBRAD KOMITETU WYKONAWCZEGO RWPG

MOSKWA (PAP). W piątek zakończył się trzydniowe obrady 111. posiedzenia Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W obradach uczestniczyły delegacje wszystkich krajów członkowskich RWPG, a także Jugosławii. Obecny był sekretarz RWPG Władysław Syczew. Delegacji polskiej przewodniczył stały przedstawiciel PRL w RWPG, wicepremier Janusz Obodowski.

Komitet Wykonawczy omówił sprawy związane z realizacją moskiewskiej umowy krajów członkowskich RWPG na najwyższym szczeblu, a także rozpatrzył materiały na najbliższą 39. Sesję Rady. Omówiono sprawy związane z przebiegiem prac nad koordynacją narodowych planów społeczno-gospodarczych krajów RWPG na lata 1986—1990 oraz długofalowych kompleksowych przedsięwzięć w dziedzinie energii, paliw i surowców. Określono kierunki dalszego doskonalenia organizacji wielostronnej współpracy i działalności RWPG.

PAPIEŻ ZAKOŃCZYŁ WIZYTĘ W KANADZIE

OTTAWA (PAP). Papież Jan Paweł II zakończył w czwartek (230 czasu warszawskiego) oficjalną wizytę w Kanadzie i tegoż dnia późnym wieczorem udał się samolotem kanadyjskich linii lotniczych w drogę powrotną do Rzymu. Przebywał w Kanadzie przez 12 dni, a trasę jego podróży liczyła 13 tys. km.

W ostatnim dniu wizyty Jan Paweł II odprawił mszę pod gołym niebem w Ottawie. Kazanie poświęcił potępieniu terroryzmu, stwierdzając, że „przemoc zagraża zniszczeniem źródła ludzkiego życia”. Jan Paweł II zwrócił uwagę na źródła konfliktów zbrojnych po II wojnie światowej.

39. SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

NOWY JORK (PAP). W czwartek, w nowojorskiej siedzibie ONZ ogłoszono oficjalną listę mówców w debacie generalnej na 39. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Debatę rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek. Tego dnia wystąpi m. in. prezydent USA, Ronald Reagan oraz przywódca Nikaragui Daniel Ortega. Z Ameryki Łacińskiej przybędą do Nowego Jorku, obok O-terzi, prezydent Argentyny, Peru, Wenezueli i Panamy. Premier Norwegii, Kari Willoch będzie jedynym europejskim szefem rządu, który wystąpi na forum sesji.

Łącznie w debacie generalnej udział weźmie 18 szefów państw i rządów, 5 wiceprezydentów bądź wicespremierów oraz 99 ministrów spraw zagranicznych.

Przewodniczący delegacji naszego kraju na 39. sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przybył do Nowego Jorku, witany na międzynarodowym lotnisku im. Kennedy'ego, przez członków kierownictwa polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Waszyngtonie i Nowym Jorku oraz polskiej misji przy Narodach Zjednoczonych.

Minister Stefan Olszowski będzie przemawiał z tribuny ONZ w środę.

List do przewodniczących WRN, wojewodów i prezydentów miast

Zadania administracji w wyborach do organów samorządu mieszkańców

WARSZAWA (PAP). Należy tempa przygotowania do wyborów do organów samorządu mieszkańców miast i wsi.

Szef Kancelarii Rady Państwa i minister administracji i gospodarki przestrzennej wystosowali pismo do przewodniczących wojewódzkich rad narodowych oraz wszystkich wojewodów i prezydentów miast wojewódzkich, określające obowiązki terenowych organów administracji państwowej w ramach przygotowań i organizacji wyborów organów samorządu mieszkańców. Wynika z niego m. in., że we wszystkich jednostkach administracyjnych

powołane mają być zespoły, które kierować będą całością spraw organizacyjnych i technicznych w okresie przygotowywania wyborów i ich przebiegu. Przewodniczącymi zespołów wojewódzkich mają być wicewojewodowie a w miastach i gminach naczelnicy lub ich zastępcy, natomiast w ich skład wejść zainteresowani kierownicy wydziałów z urzędów administracji, przedstawiciele jednostek gospodarczych, administracji domów mieszkalnych itp. Wszystkie terenowe organy administracji państwowej (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie pionierów przemysłu w Tarnowie

Szacunek dla tych, którzy budowali Polskę

(Inf. w.) W tarnowskiej Sali Lustrzanej zebrał się wczoraj pionierzy przemysłu, którzy od podstaw budowali infrastrukturę gospodarczą województwa po II wojnie światowej. Spotkanie prowadził członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opałko. W swym wystąpieniu podziękował on zastępcy pracowników przemysłu za trud rozbudowy i rozwój gospodarki województwa tarnowskiego.

Sekretarz KW PZPR Jerzy Sobczak przedstawił rys historii rozwoju przemysłowego. Skala dokonanych w tym czasie przemian jest olbrzymia. W okresie minionego wojny po-

tencjal produkcyjny na terenie obecnego województwa zmalał aż o 40 proc. Powojennie osiągnięta władza o dynamicznym rozwoju gospodarczym. W porównaniu z 1946 rokiem 6-krotnie wzrosła zatrudnienie w Zakładach Azotowych w Tarnowie, natomiast produkcja nawozów wzrosła 86-krotnie. Powstało wiele zakładów i przedsiębiorstw, których produkcja liczy się nawet w skali kraju. Prężnie rozwijają się np. Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg” w Pustkowie, fabryki „Glopol” i „Stomil”, Fabryka Opałaków Błaszczanich w Brzesku, Tarnow-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Sam na sam” z ministrem S. Kukuryką

Progi i bariery budownictwa

Relacja płaça—wydajność ♦ Czy plan będzie wykonany? ♦ Kiedy budować szkoły? ♦ Decydują materiały

To spotkanie było odmiennie od dotychczasowych. Klub Problemów Budownictwa Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL zorganizował 21 bm. spotkanie z Stanisławem Kukuryką — ministrem budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Temat nie był szczególnie sprecyzowany. Minister obiecał odpowiedzieć — i odpowiedział — na wszystkie pytania zadawane przez dziennikarzy.

I zaczęło się. Pierwsze pytanie — Czy śmiesz pana, że w końcu XX wieku, w rozwiniętym kraju europejskim budżet się tak mało miesza? („Polskie Radio”).

— Nie, nie śmiesz — odparł minister — stan budownictwa mieszkaniowego jest odzwierciedleniem ogólnej sytuacji gospodarki narodowej. Nic nie dzieje się w odwrotną stronę. Jeśli brakuje przewodów energetycznych to mogą być pozostałe materiały a i tak nie zbuduje się domu mieszkalnego, a raczej nie wprowadzi się do niego lokatorów. A przecież brakuje stali, materiałów izolacyjnych i wielu jeszcze materiałów, których w Polsce nie wytwarza się w dostatecznej ilości.

— Jak wygląda bilans czasu rzeczywiste przepracowanego (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Kraków przyjacielom z Ostrawy

(Inf. w.) W Urzędzie m. Krakowa odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia Złoty Odmak „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” dyrektorowi technicznemu Nowej Huty im. Klementa Gottwalda Oskarowi Helmskiemu oraz Antoniowi Urbanickiowi — dyrektorowi zakładu nr 3 z Ostrawy. Wyróżnienie to przyzna-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Teatr Satyry „Maszkaron” powrócił z Węgier

(Inf. w.) Teatr Satyry „Maszkaron” przebywał tydzień na Węgrzech, przedstawiając głośną inscenizację „Dekameron” G. Boccaccia w adaptacji Henryka Cyganka, tym razem dla polskich załóg wozoszących i rekonstruujących różne inwestycje przemysłowe w tym kraju.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

25-lecie Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Sądeckich

Warszawscy sądeczanie odwiedzili Nowy Sącz

(Inf. w.) Padło wiele słów wdzięczności za pamięć o tych, którzy rodzinnymi więzami złączyli się z ziemią nowosądecką. Prezes Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Nowosądeckich Wanda Straszynska-Skrzeszewska podziękowała władzom wojewódzkim i miastu Nowego Sącza za zaproszenie warszawskiej grupy miłośników Sądeckich, za odznaki regionalne i jubileuszowe adresy. W swoim wystąpieniu prezes klubu przedstawiła dotychczasowy dorobek stowarzyszenia, efekty częstych kontaktów z ludźmi i inwestycjami nowosądeckimi oraz towarzyszącymi im społeczno-kulturalnymi regionu.

W imieniu władz województwa nowosądeckiego o znaczeniu kontaktów z warszawskim klubem mówił I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Józef Brożek. Podkreślił, że klimat rozmów i spotkań z warszawskimi sądeczanami jest niezwykle serdeczny, rodzinny, owocny. Klub jest jakby ambasadorami kultury sądeckiej w stolicy, rzecznikiem spraw regionu, miejscem, do którego chętnie podają każdy sądeczanie.

O swoich kontaktach z Sądeczyną, o roli wzajemnych spotkań i społecznikowskiej robocie mówili także członkowie klubu.

Uczestnikami jubileuszowego spotkania byli również działacze kultury województwa nowosądeckiego oraz przedstawiciele kierownictw KW PZPR, WK ZSL, WK SD, WRN, wojewody. Spotkanie prowadził prezydent Nowego Sącza Zdzisław Pawlus.

Kwiaty, upominki książkowe i koncert w wykonaniu słuchaczy Państwowej Szkoły Muzycznej z Nowego Sącza dopełnił miłej uroczystości.

„Jesień 84”

Czy targi drobnej wytwórczości?

(Dalekopisem z Poznania)

Tegoroczne Targi Krajowe „Jesień 84” robią wrażenie, jak gdyby była to impreza handlowa w przeważającej mierze drobnej wytwórczości. Słabo reprezentowany jest na nich bowiem przemysł kluczowy, który poza odzieżą i niektórymi działami chemii albo nie wystawia w ogóle swoich wyrobów, albo stoiska z towarami pochodzącymi z kłuzca są bardzo skromne. Uczestnictwo producentów w targach jest oczywiście dobrowolne i jeśli wielu z nich nie przyjechało w tym roku do Poznania, ma prawdopodobnie swoje powody. Przemysł elektrotechniczny tłumaczy nieobecność na targach niewspółmiernymi kosztami wystawienniczymi w porównaniu z efektami handlowymi. (Czym handlować, skoro niemal wszystkie wyroby z zakresu elektrotechniki objęte są podzielnictwem?). Przemysł obuwniczy będzie organizował w październiku specjalną giełdę handlową — podobnie jak czyni to co roku — i być może dlatego zrezygnował z uczestnictwa w jesiennych Targach Krajowych.

Natomiast drobna wytwórczość, a więc spółdzielczość pracy, państwowy przemysł terenowy i rzemiosło zaprezentowały się w Poznaniu w całej okazałości. I właśnie w tym zderzeniu tych wystawców z ograniczoną ekspozycją przemysłu kluczowego, drobna wytwórczość jakby nad nim przeważała. Skłania to do zastanowienia czy Targi Krajowe nie ewoluują w stronę targów drobnej wytwórczości?...

Trudno jednak przesądzać sprawę, choć sytuacja ta na pewno ulegnie zmianie z chwilą przywrócenia równowagi rynkowej w zakresie podstawowych artykułów, decydujących o zapotrzebowaniu handlu. Z tym większym więc uznam, że do przemyśleń należy przyjąć fakt, iż drobna wytwórczość — jak pokazała to na przykładzie swojej oferty w Poznaniu — czyni wiele, aby przywrócić równowagę rynkową w grupie towarów uzupełniających. Dotyczy to głównie oferty rzemiosła, która liczy 35 tys. wyrobów i jest większa w porównaniu z rolnictwem (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Trwają XII Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej

Deszcz popsuł szyki krakowskiego wianka, ale było barwnie i wesoło jak zwykle

(Inf. w.) Niestety, mamy już jesień, a swoje przyście zapowiedziała ona wczoraj deszczem. Popsuł on szyki krakowskiego wianka, co sprawiło, że pod Ratuszem było mniej niż spodziewali się organizatorzy małych i w krakowskich strojach. Przybyli na tę imprezę najodważniejsi mali krakowianie, nie bojący się deszczu i dzielnie popisywali się na estradzie tańcami i śpiewając krakowiaki. Był nawet mały Łąkonik, a wszystko zaczęło się od nauki wierszyka „Kto ty jesteś? Polak mały”, bowiem tegoroczny wianek przebiegał pod hasłem: „W co ty wierzysz? W Polskę wierz”, Korowód dzieci okrążył Ratusz, a nie Sukiennice jak było w planie, ale to też chyba wina nieprzychylnych pogody. Tradycyjnym już zwyczajem dzieci złożyły kwiaty na płycie, w miejscu gdzie naczelnik Kościuszko składał przysięgę narodowi. Dzieciom przedzkoili nr 1 i nr 40, któ-



re śpiewali i tańczyli na estradzie towarzyszyła kapela „Złoty Róg” działająca przy Spółdzielni im. Wyspiańskiego. Wokół estrady na Rynku i w Sukiennicach trwały zaś ostat-

nie przygotowania do dzisiejszej wielkiej ogólnopolskiej „Cepellady”. We wspanych chatkach regionalnych wyroby swoje sprzedawać będą 24 (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



Po zjeździe historyków w Poznaniu w redakcyjnej rozmowie udział wzięli: doc. dr hab. ELIGIUSZ KOZŁOWSKI z WSP w Kielcach, prof. dr hab. MARIUSZ

Historia jest dla społeczeństwa tym, czym dla jednostki pamięć

KULCZYKOWSKI z UJ, doc. dr hab. MICHAŁ SLIWA z Instytutu Nauk Społecznych WSP w Krakowie, prof. dr hab. MARIAN ZGÓRNIAK z UJ, prezes Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. „Gazeta Krakowska” reprezentował red. Konrad Strzelewicz.

M. Zgórnjak: — Nie licząc zjazdu Historycznego Towarzystwa Polskiego im. Jana Długosza, który odbył się w 400-lecie śmierci dzielnicy w 1880 r. I Zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego, założonego w 1886 r. we Lwowie, odbył się w 1890 r., a więc przed 94 laty. Przyjęto wówczas, że zjazdy odbywać się będą co 5 lat, ale pierwsza i druga wojna spowodowała, że jak dotąd odbyło się tych zjazdów 13. Przy czym każdemu, co warto podkreślić, towarzyszyło szerokie zainteresowanie społeczne. Już pierwszy zjazd odbił się dużym echem, jako że podczas obrad namietano spory toczyły między sobą przedstawiciele szkoły krakowskiej i warszawskiej. Równie zainteresowanie towarzyszyło kolejnym zjazdom, do tegorocznego włącznie, który pomyślano był również jako w pewnej mierze przygotowawczy do zjazdu jubileuszowego, zaplanowanego na 100-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Historycznego.

M. Kulczykowski: — Chciałbym zwrócić uwagę na przymiotnik „powszechny”, który umieszczony został w tytule zjazdu poznańskiego. Był to bowiem rzeczywiście zjazd powszechny, w pełnym znaczeniu tego słowa. Dawniej, do 1958 r. zjazdy miały charakter bardziej elitarny, bardziej zawodowy, były bowiem przede wszystkim spotkaniami ludzi, którzy w sposób twórczy zajmowali się rozwojem historii, dziś natomiast zjazdy stały się okazją do spotkań twórców z tymi, którzy na szerokim froncie upowszechniają wyniki badań i studiów. Stąd, poczynając od 1958 r., zjazdy historyków stały się zjazdami obywatelskimi, powszechnymi, o szerokiej skali podejmowanych tematów. Trudno wprost znaleźć drugie towarzystwo naukowe, którego zjazdy posiadałyby tak szerokie zaplecze społeczne, spotykały się z tak obywatelnym rezonansem. Dość wspomnieć, że w ostatnim dniu zjazdu, kiedy wszyscy przynajmniej się wyczerpani i z reguły wcześniej rozjeżdżają się do domów, aula Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza była wypełniona po brzegi.

K. Strzelewicz: — Prawie do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy zjazd się odbędzie. M. Kulczykowski: — Tak, albowiem zjazd miał nie tylko swoich zwolenników, ale i przeciwników. (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

W Polsce przebywał Hans Lorenz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
ścią odrodzonego ruchu zawodowego w naszym kraju.
H. Lorenz interesował się problemami nurtującymi dziś polski ruch związkowy...

Kraków przyjaciółom

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
nie zostało przez Radę Narodową na wniosek Przedsiębiorstwa Modernizacji Przemysłu Maszynowego „Techma” z Krakowa, jako wyraz uznania za dotychczasową współpracę...

Praca tej firmy jest jej najlepszą wizytówką

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

powstającym podówczas Zespołem Klinik Pediatrycznych w Prokocimiu, o zrealizowaniu prototypowego w naszym kraju rozwiązania instalacji grzewczej w nowej pijalni wód mineralnych w Krynicy...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wacji. NRD, Austrii, Egiptu i Iraku. Trzeci rok reformy gospodarczej to wprowadzenie w przedsiębiorstwie — zakładowego motywacyjnego systemu wynagrodzeń...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

prace w kraju i za granicą — powiedział m.in. — są naszą najlepszą wizytówką. Gratulacje składał również przedstawiciel delegacji zagranicznych...

Zadania administracji w wyborach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
znacza też pełnomocników dla kilku osiedli lub sekcji, którzy udzielać będą odpowiedniej pomocy w pracach przygotowawczych do wyborów.

Szacunek dla tych, którzy...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
skie Zakłady Ceramiki Budowlanej, Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel” czy Huta Szkła Gospodarczego w Tarnowie.

SPORT • SPORT • SPORT

Nowy trener, nowe nadzieje

W sobotę i niedzielę piłkarze ekstraklasy rozegrają spotkania ósmej kolejki ligowej. Zajmująca ostatnią pozycję Wisła podejmie w niedzielę o godz. 16.30 beniaminka ligi Lechia Gdańsk.

Goście z Lipska u T. Salwy

Prezydent Krakowa Tadeusz Salwa przyjął w Krakowie na zaproszenie KPBP „Krakbud” gości z Lipska: zastępcę wojewódzkiego dyrektora ds. budownictwa — Wolfganga Mogge oraz dyrektora ds. budownictwa mieszkaniowego — Güntera Wenera.

List gratulacyjny dla B. Korombła

Bogumił Korombel, wieloletni dyrektor Zarządu Rozbudowy Krakowa, otrzymał wczoraj z rąk dyrektora Departamentu Planowania i Inwestycji Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przemysłu i Handlu list gratulacyjny w związku z przejściem na emeryturę.

Teatr Satyry „Maszkaron” powrócił z Węgier

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Na ostatnim występie w hali widowiskowej w Budapeszcie zebrała się ponad 700-osobowa widownia, reprezentująca przede wszystkim Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych „Budostal-77” z kierownikiem wieloletnim dyrektorem inż. Ireneuszem Klimkiem i jego zastępcą mgr Wojciechem Więckowskim.

Sesja Klubu Publicystyki Kulturalnej SD PRL

(Inf. wł.) w ubiegły piątek w Kielcach w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego rozpoczęła się sesja Klubu Publicystyki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poświęcona Stefanowi Żeromskiemu — tradycjom i współczesności odbioru dzieła tego wielkiego polskiego pisarza.

Dziennikarze już rozpoczęli Rok Żeromskiego

(Inf. wł.) w ubiegły piątek w Kielcach w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego rozpoczęła się sesja Klubu Publicystyki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poświęcona Stefanowi Żeromskiemu — tradycjom i współczesności odbioru dzieła tego wielkiego polskiego pisarza.

Z dalekopisu

(m) NIEZBYT chlubnie zakończyła się kariera 40 oficerów i marynarzy jednego z okrętów argentyńskiej marynarki wojennej. Cała załoga znalazła się za kratkami, oskarżona o kontrabandę.

Stanisław SKOCZYŁAS

były dyktant i zasłużony główny księgowy Fabryki Kosmetyków „Pollena-Miraculum” w Krakowie. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

Józef Zdzisław BIAŁOKUR

wieloletni kierownik Działu Techniczne-Administracyjnego Międzywojewódzkiej Handlowej Spółdzielni Inwalidów w Krakowie, szlachetny i nieodżałowany kolega, do ostatnich chwil zaangażowany w działalność Spółdzielni.

Stanisław SKOCZYŁAS

były dyktant i zasłużony główny księgowy Fabryki Kosmetyków „Pollena-Miraculum” w Krakowie. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

Józef Zdzisław BIAŁOKUR

wieloletni kierownik Działu Techniczne-Administracyjnego Międzywojewódzkiej Handlowej Spółdzielni Inwalidów w Krakowie, szlachetny i nieodżałowany kolega, do ostatnich chwil zaangażowany w działalność Spółdzielni.

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego nieodżałowanego przyjaciela, Matki i Siostry

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego nieodżałowanego przyjaciela, Matki i Siostry

Marii CZARNIK

oraz tym, którzy nieśli nam bezinteresowną pomoc i wsparcie duchowe, a szczególnie dyrekcji i związkowi zawodowym Zakładów Piwowarskich w Okocimiu, delegacji browarów, współpracownikom Zmarłej, przyjaciółom, znajomym, sąsiadom — składamy serdeczne podziękowanie.

ogłoszenia EKSPRESOWE

- UCZCIWEGO znalazł sześćdziesiąt dokumentów, pozostawione w autobusie linii „Z” 14 września około godz. 19.30 — prośbę o zwrot za nagrodę, proszę adresować: Kraków, Na Stoku 13/37. g-28783
ZAKŁAD betoniarstwa oferuje bardzo tanie pustaki żużlowe, w transporcie. Informacji udzielam w niedzielę po ukazaniu się ogłoszenia. Anna Matuszycz, Kraków, Grzegorzowska 39/6. g-28783
STARĄ samowładawczą, silnik 400 — sprzedam. Jerzy Kasprzyk, Gdów 42, ul. Miłyńska. g-28790
WYKONUJE bramy garażowe, balustrady, ogrodzenia z płaskownikami, kosiarki metalowe kompletne i inne prace stolarskie — Pulchny, Kraków-Opakowice, ul. Smoleńskiego 16. g-28792
SEGMENT kalwaryjski pokotowy — tanio sprzedam. Tadeusz Wnek, 32-44 Głogoczów 208, wiadomość: w niedzielę 23 września. g-28885
KALISZ Wacław, zam. Kraków, ul. Widok 16/36, zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Kraków-Sródmieście. g-28685
SPRZEDAM lokal gastronomiczny (uchyłność) zmienny branży. Oferty 265/1 „Prasa” Kraków, Wiślina 2. g-28839
GURIENIKA i pomoc zatrudni pracownika cukielniczą — Wacław Rudzik, Wieliczka, ul. Słowackiego 23. g-28839
SPRAWNE wozniacze operacyjne LH 0032 — kupimy (także na rachunek). Prosimy o zainteresowanie sprawą znajomych. Kraków, tel. 35-33-11, wezw. 179, godz. 7-15. g-28839
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 233-81. g-28727
SAMOCHEOD do RFN we wrześniu zbiore 1-2 osoby. Tel. 46-35-15. g-27025
MAGNETOSKOP przenośny wraz z kamerą marki Hitachi — sprzedam. Tel. 66-34-81 w godz. 17-19. g-28737
13 WRZEŚNIA zaginęła czarna suczka (średni pudł). Proszę o odprowadzenie za nagrodą. Dziecko rozpacza. Ples w leżeniu. Kraków, ul. Seweryna 4/15. g-28737
KAROSERIE nowa Fiat 120p — sprzedam. 15-27-50. g-28727
SPRZEDAM działkę budowlaną w Bochni. Bochnia, tel. 2

W krakowskich księgarniach można jeszcze kupić trzecie wydanie „Żyła na niby” Kazimierza Wyki. W nr 180 GK (23-29 VII 84 r.) rozpoczęliśmy druk fragmentów tej zupełnie wyjątkowej i twórczości uniwersyteckiego profesora polonistyki — książki. Zawarł w niej Wyka całe swoje wojenne doświadczenie, zawarł myśli na temat wrześnie-
wej klęski i tragedii Powstania Warszawskiego. Obecny edytor „Żyła na niby” Wydawnictwo Literackie dołączyło doń rzecz pozostającą do tej pory w papierach Autora, mianowicie — „Pamiętnik po klęsce”, napisany simą 1939—1940. „...miała stanowić — jak przynajmniej sam Wyka — rodzaj pamiętnika myślowego po klęsce. Później przerwana i już nie kontynuowana w innej atmosferze, kiedy sprawa zrazu tylko polska okazała się ogólną”.

Skąd bierze się walor dokumentu, niekwestionowany walor autentyczności — i spontaniczności — tej intelektualnej „przygody” a historia.

U początku tej wojny znajduje się po stronie polskiej dzwina, dzisiaj zupełnie niepojęta sprzeczność. Z jednej strony przygotowywano propagandowo naród, że wojna dzisiejsza w naszym nie będzie podobna do wojen poprzednich, że nie należy się spodziewać zachowania obyczajów dyplomatycznych, wypowiedzenia wojny, szanowania ludno-

pierszych oddziałów niemieckich tłumaczył mi rozgoryczony: wszystko przez to, panie, że ich Hitler już od wiosny trzymał w koszarach, a nasz rząd żądał pieniędzy, żeby parę tygodni wcześniej zabrać chłopów do wojska. Upraszczał, lecz tak samo odczuwał tę niepodobną do wyjaśnienia sprzeczność. Nie jestem w stanie przypuścić, że działała tutaj jedynie sama lekkomyślność i zadufany optymizm, że wystarczy w swoim radio i w swojej prasie wygrać przed słuchaczem przez siebie inscenizowaną wojnę słowną, zowiąc ją szumnie wojną nerwów, by tym samym wygrać wojnę prawdziwą. Bo gdyby tak było, byłaby to zbrodnia, a tej nawet najgłupszemu rządowi nie wolno insynuować. Włec cóż?

Nie wiem, nie umiem odpowiedzieć. Musiał działac jakieś niedostępne nam dotąd powody. Być może, że nie chcieli radykalnymi posunięciami ze strony Polski drażnić złego, nie chcieli mu dawać do ręki pozornych argumentów zagrożenia i niebezpieczeństwa, na które on przecież czyhał. Chyba tylko to jedno — nie drażnić. Zresztą, wiemy to dzisiaj, w którykolwiek tydzień wcześniej zostałyby zarządzone mobilizacja w Polsce, odpowiedź niemiecka byłaby natychmiast taka sama, jak ta, co nastąpiła pierwszego września. Ta odpowiedź już od miesięcy czekała nad naszą granicą.

Lecz w tej sprzeczności mieściła się jednak ukryta lekkość, żeby przewidywane niebezpieczeństwa jednak nie

KAZIMIERZ WYKA

PAMIĘTNIK PO KLĘSCIE (2)

Słowem, wyższa biurokracja, rozgałęziona obficie, rozrosła się we wszelkich dziedzinach życia polskiego na skutek etatyzmu i interwencji państwowej. Nie mam naturalnie na oku rozrządów ekonomiczno-socjalnych, do tych nie posiadając żadnej kompetencji, chciałbym jedynie odwrócić uwagę pobudki psychologiczne, władające tą warstwą, pobudki, które ją naznaczyły tak karygodną lekkomyślnością i niechęcią widzenia przykrej rzeczywistości.

Nie było w społeczeństwie naszym warstwy, która by miała życie tak wygodne i jak na polską biedę tak dostatnie. W nadmiernym dostatku, zupełnie nieproporcjonalnym do przeciętnej życia w kraju, widzieć należy pierwszą przyczynę lekkomyślności tej warstwy. A dbano o siebie dobrze! Zmiany uposażenia — wiedzieliśmy to dobrze, nie zdając sobie sprawy ze skutków psychologicznych — zmierzają do tego, by jak najhojniej uposażyć tę własną warstwę, by przez odpowiednie dodatki funkcyjne, przez fundusze dyspozycyjne, przez ciche kumulowanie posad, zarobki wywindować do poziomów, jak na polskie stosunki i mierne bogactwo ogółu, bardzo wygórowanych, stających na granicy luksusu. A dyrektor kopalni, uderzony pytaniem w swoją pensję, zawsze miał pod ręką odpowiedź. Ze tych niedznych kilkanaście tysięcy, jakie on pobiera, podzielone między zarobek kopalni bardzo niewiele zawazy na budżecie poszczególnego górnika, a skojarzone w jednym ręku jakież wydatki piękne wyniki wewnątrz nowoczesnych, dzielnie willowych, kapitału wywiezionego. Tym jednym rzeczywistym dorównywalimy tzw. Europie: zachęcanymi hedonistycznymi górnej garści, przybranymi w maskę potrzeby.

Ci ludzie wbrew wszystkiemu, co wokół Polski się działo, musieli być optymistami. Ci ludzie byli zdeterminowani własnym położeniem socjalnym, a trzeba wyjątkowej siły woli i rozumu, by wyłamać się spod sugestii będących udziałem całej warstwy. Tym ludziom było w Polsce dobrze, bardzo dobrze, i własny dobrobyt przesłonił im rzeczywistą polską i odczuwającą Polskę. I ci ludzie najhaniebniej tchórzli i najszybciej uciekali, albowiem w tchórzostwie i ucieczce biegł przed nimi miraż przepelnionego żłobu i ukryta nadzieja, że ten żłób kiedyś powróci, byle uciec daleko od niebezpieczeństwa. Dostatek ich obezwładnił przede wszystkim dlatego, ponieważ kojarzył się z zupełną nieodpowiedzialnością tej warstwy. Situlione zostały i zahucane instancje społeczne, a nie było w Polsce żadnej instancji państwowej, przed którą ludzie nie dorodli do swoich stanowisk musieliby odpowiadać. Kto się okazał tępakiem i jolopem na jednym miejscu, przenoszono go na miejsce równorzędne, jak gdyby nowe siedzenie biurowe mogło go natchnąć niespodziewanym talentami. Starosta skompromitowany w jednym powiecie rehabilitował się na skórze podwładnych o dwa powiaty dalej.

Opowiada się, że demokracja uczy kultu niekompetencji. Polskie doświadczenie okazuje, że kult niekompetencji może się narodzić w całkiem odmiennych warunkach. Błędne koło. Na niczym nie trzeba się było znać porządnie, by obejmować miejsca kierownicze, by dawać dyrektywy. Rzeczywistość jest powolna i nie od razu się mści. I zamiast kary za kult niekompetencji przychodził dostatek, wygodnictwo, swoboda obyczajów, zmienianie żon za wzrostem rang. Cóż dziwnego, że optyzm uderzał do głowy wraz z poczuciem wielkości — własna kariera najlepiej działa na ideał i sady o rzeczywistości. Skoro rekrutacja warstwy kierowniczej została ograniczona tylko do tzw. obozu legionowego, skoro wybiecie się państwo-

we było spojone z tą przynależnością, powstają dwie możliwości: albo ten obóz składał się z notorycznych geniuszów, a w plutonach legionowych przewidziane były już i przyszytowane wszystkie funkcje wielkiego państwa, albo po prostu — nie świeci garnki lepia i jakoś to będzie. Dwie bardzo polskie zasady. No i nie świeci zlepiłi polski garnek, bardzo nie świeci, aż rozleciał się od pierwszego uderzenia.

Na niewiele miesięcy przed wojną ukazała się „Sztafeta” Melchiora Wańkowicza. Miała być rekapitulacją, historią, ukazaniem tego, cośmy dokonali przez lat dwadzieścia. Otwierasz ją teraz i czytasz — jak księgę proroczą. Od pierwszej strony, od tych fachowo-procentowych tablic zniszczenia, od zdjęć miast leżących w gruzach, od podpalonych dworców, od mostów zapadłych do dna rzek, od kominów otulonych klakami strzechy, mających się zwać mieszczankami polskiego chłopca, startujemy na nowo. Od tego samego dna niedzy, egoizmu, rozbięcia społeczeństwa na atomy rozpoczyna się trasa, jaką uważaliśmy za przebytą. To jest los ojczyzny twojej i zadanie lat twoich. Od fundamentów wznosić na nowo, co parę lat przetrzącać karty tej księgi i sprawdzać, czy się nie opóźnia sztafeta twojej generacji. Musi być szybsza. Gdy znów po latach dwudziestu nastanie chwila spoczynku i spojrzysz za siebie, macie być dalej, dalej o całą nieodpuszczalność przeżytej klęski. Zwątpić czy zwolnić biegu nie wolno. Od powstańców Kościuszką i legionistów Dąbrowskiego każda nowa fala rówieśników polskich rozpoczyna ten bieg, żadna nie ujrzała celu, więc cóż, że fala ostatnia, minąwszy meta, rozprzeczła się, osłabła, uznała lekkomyślność, że bieg przebyty na zawsze? Czymżeż jeden nieudany pomiot narodu wobec jego wiekistości?

Jest piękny obrazek Orzeszkowej o młodzieńcach greckich, co „rak do rak” — to jego tytuł — w noc letnią rzucają zapaloną pochodnię, aż ta nie uchwycona niegrabną dłońmi upada na ziemię. „Taka była o szarych godzinach letnich tubuliona gra młodzieży greckiej, taka też odbywa się w szarych mrokach świata nieustannie, wszędzie, dokoła nas i w odali, tylko, otoczeni przez nią, widzieć jej nie możemy i udział w niej biorąc, nie myślimy o tym, co czynimy”. Pochodnie, co na chwilę upadnie z lekkomyślnych rak, zapalają od pożarów tej wojny, od zgliszcz Warszawy i więznych koła trwania narodu.

Zamknięte września w Krakowie dwudziestolecie nie posiadało żadnej reprezentacyjnej warstwy społecznej, z której ideałów i potrzeb można by wypróżniać oschły tytuł lat. Nie było ani chłopskie, ani mieszczanki, ani robotnicze, ani szlacheckie. Ten charakter przejścia, paury pomiędzy wojnami, naimponniej stał się widoczny, kiedy od tej strony o nim pomyśleć. Naturalnie w sporach politycznych nazywano go rozmaicie, gwoli pogłębienia przeciwnika, i z tej przyczyny najczęściej przepadała mu nazwa mieszczanki. Ale polskie mieszczaństwo, jako klasa nadająca ton, to coś równie hybrydowego i nieokreślonego jak cały ten okres. Tylko przy wielkiej samowoli poznawczo-politycznej można mówić o nim jako o tworze reprezentatywnym. Nie

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Od powstańców Kościuszką i legionistów Dąbrowskiego każda nowa fala rówieśników polskich rozpoczyna ten bieg, żadna nie ujrzała celu, więc cóż, że fala ostatnia, minąwszy meta, rozprzeczła się, osłabła, uznała lekkomyślność, że bieg przebyty wiekistości?

ci cywilnej, ograniczenia środków bojowych. Ileż to potworności i psychozy strachu wywołano opowiadaniem o wojnie gazowej, jej powszechności, która miała zagrozić każdej spizarni i każdemu workowi maki. Z drugiej strony rząd zachowywał się tak, jak gdyby to całe przygotowanie było jedynie baśnią, a przeciwnik miał zachować wszelkie reguły gry, nie przeszkadzać mobilizacji, przyzwycięzić zapowiedzieć o którejś godzinie i gdzie ma zamiar zacząć strzelać. Mobilizacja została zarządzona w chwili całkiem ostatniej, jakby przeciwnik raczył czekać, aż się odbędzie w spokoju, i jakby nie było innych sposobów tajemnego powołania żołnierzy pod broń.

Ta sprzeczność musi być położona po naszej stronie jako jedna z najcierwszych przyczyn klęski. Pamiętajmy tego chłopca spod Tarnobrzega, który na widok przeciągających

okazały się prawdą. Mówiono o zagrożeniu totalnym, o walce o samo istnienie narodu, ale właściwie, w zdolności przeżycia i przejęcia się tymi zapowiedziami, były to jedynie zwroty retoryczne. Jedni poeci wierzyli w swoje popure groźby, politycy nasi i ministrowie, owszem, opowiadali o gotowości, przecinali wstęgi, przyjmowali czeki, odbierali krasniny maszynowe, ale w tym miejscu nie lekamy się insynuacji i gotów jestem ją udowodnić, nie wierzyli sami w te duchy wywołane przez siebie.

Optyzm szedł z góry i na górę był nieunikniony, wywołany sytuacją społeczną polskiej góry w ciągu dwudziestolecia. Na myśl mam też część inteligencji polskiej, która na stopniu najniższym zaczyna się od starostów, naczelników wydziałów, kierowników działów w fabrykach i przedsiębiorstwach, wyższych oficerów, prezydentów miast,

— Co maż najbardziej lubi w tym domu? — spytała Elżbietę Penderecką, siedząc w sali z kominkiem przy ulicy Cisowej.

— Myślę, że swój gabinet, gdzie są rzeczy z całego świata, które od lat zbiera. To nie jest miłość z dnia na dzień, ale już wieloletnia — uśmiechnęła się trochę blade ze zmęczenia, bo festiwal tuż, tuż, a wody brak od czterech dni! — Mamy dużą kolekcję malarstwa i zegarów — wyjaśniła. — Ale teraz tą największą jego miłością są Lusławice i park...

Wysoki żywopłot rozstępuje się, tworząc wejście. Ono z kolei przekazuje nas alejkę, wiodącej w wewnętrznej bramie — staropolski kłm brzoimiany. Teraz już widac wyraźniej: świeca z daleka pobliżanie ściany, tym bliższe, że odbite od ciemnej zieleni... Alejka rozdziela się obok oficyny; zataczając łuk wokół klombu prowadzi przed gank. Niestety, nie mam dwukrotnie brzydki! Ale zagadają się inne elementy nieśmiertelnego opisu: biel ścian, zaciśnięcie starych drzwi, gościnność progów.

— Co to jest dom? — spytałam kiedyś autora Kosmogonii. — „Dom jest czymś pięknym a prywatnym, gdzie człowiek chce być sam, gdzie może skupić się i pracować” — odpowiedział. A po chwili: „Z tym, że ja właściwie mam dwa domy. I ciągle jestem jak gąbka rozdarty...”

Telefon, który na Cisowej dzwonił bez przerwy nie pozwolił mi dokończyć. Kiedy kolejny raz wracał od aparatu usłyszałam: „Ja wołę stąd uciekać. Tu mnie przesładowują różnymi sprawami. A jednak rzeczka najważniejsza jest koncentracja. W tych warunkach tłumaczył się jak uczeń — ja nie mogę pracować!”

I znowu zabrzała w rozmowie bosanna dla Lusławic. Ze ciche, że prowincjonalne, że nawet telefony działają jakby w znowie, że jeśli się nawet ktoś dodzwonił, to zniechęci się, bo kiepsko słychać. Dziś patrzę jak pan domu wita dwustu gości, których sobie sprowadził na głowę. Okazja doroczną. Trzeci już festiwal muzyki kameralnej w Lusławickim dworze. Już obrósł legendą, jak dworski park — rzadkimi okazami roślin. Stojąc z żoną u wejścia (szlachetny trójkątny rzalut, portyk kolumnowy, białe tymki i bukiety czerwonycy gla-

dioli) gospodarz pyta o wrażenia z porannego koncertu w zakliczyńskim kościele. Co odpowiedzieć? Złoto baroku wchłaniające w siebie wartości strumień smyczkowych dźwięków. Ile nostalgia w kompozycji Andrzeja Krzanowskiego, ile radośnej przekrocy u Nikołaja Korndorta, gdzie natrętna nutka stała obecna jak puls w żywym organizmie spiera się z przemianami o prawo do wieczności!

Tak mi się przynajmniej zdaje. Chociaż nie wiem, czy współczesni twórcy żyją sobie, by ich kompozycje przekładać na język znaczeń?

Twórca Jutrznia uśmiecha się w odpowiedzi a ja przypominam sobie fragment naszej rozmowy sprzed kilku dni, na Cisowej: „Muzyka towarzyszy człowiekowi. Ona za nim idzie, akcentuje jego historię. Musi spełniać taką rolę, nie może zupełnie się wyabstrahować. Można pisać tylko kwartety smyczkowe i to też może być wielka muzyka. Ale wątpię — mówi Penderecki — czy wielka muzyka może bez inspiracji głębszej powstać. Bez własnego przeżycia żadna wielka sztuka nie powstaje”.

Mówimy właśnie o Requiemu Polskim, niedawno ukończonym. Część tego oratorium spaja wspólne genozie ich wszystkich pragnienie, aby „muzyka akcentowała historię”, jej przełomowe momenty i postacie godne narodowej pamięci.

A kiedy „wewnętrzny słuch” przypomni mi żarliwość Paśji według św. Łukasza (wśród wykonawców był wtedy jeszcze Leszek Herdegen) zrozumiałam nagle trafność sformułowania Ludwika Erhardta: „...cecha, która całej twórczości Krzysztofa Pendereckiego nadaje szczególny charakter i w równej mierze jedna mu entuzjastów, co przysparza przeciwników, to coraz silniejsze, coraz bardziej świadome manifestowanie sprzeciwu artysty wobec postępującego technicyzmu i dehumanizacji sztuki, wobec przekreślenia tradycji i niwelowania odrębności kulturowych. Komponując dzieła religijne, podejmując wnioski tematyczne, czynił to z nie z artystycznej przekory ani nie dlatego, by krzyczeć nie uczęszczaną już dziś drogą. Czując się związany z określonym kręgiem kulturowym, odwołuje się do jego najgłębszych i najdawniejszych tradycji, wierząc, że tylko w ten sposób zdoła uchronić swą sztukę od utraty tożsamości...”

Drzwi podwójne, w amfiladzie, wysokie piece-kominiki z wzorzystych kafli, białe alkie-rze, kryształowe lampy; ile urody miał w sobie stary dwór polski! Ten, w Lusławicach, chce być lustrem przeszłości; na przekór losowi innych szlacheckich siedzib zrujnowanych, zdevastowanych, „zmoderinizowanych” pod gust amatorów kursokonferencji. „Wie pani, to straszna. Ja nie

wiem różnych kompozytorów z Polski i z USA, z Lotwy i Litwy, z Moskwy i Kijowa. Bardzo różna muzyka i nigdy nie wiadomo, jaki utwór kto napisze. To zawsze ryzyko, ale gra tego warta”.

Za oknami zaczyna padać. Złosiwiec z tego deszczu, podobnie i w zeszłym roku uderzeni koncert i „okry” w altanie. Publiczność doczy się w alkierzach przyległych do salonu. — Festiwal zamieszany — straszny gospodarz — póki nie uda mi się zbudować sali koncertowej. Wejść na tym miejscu pasą się krowy, bo wciąż brak decyzji. Rolnik polski jest chroniony, artysta — nie! Gorycz w głosie: — Może doczekamy się tego, że artystów też wpiszą do Konstytucji!

Słuchamy trochę smutni, a trochę beztroscy, zgodnie z polską naturą. Ze jakoś to będzie. Na razie festiwal trwał Światła się palą, lipy szumią, złote włosy pani Elżbiety migają wśród gości.

Kaja Danczowska w różowej kreacji pełnej lśnienia i migotów rozsypane po salach dźwięki przez Jana Radzyńskiego z Izraela związane w sonata. Pomaga jej w tym u-talentowany skrzypek Aureli Błaszczok. Grisza Zyslin podjął się prawykonaania Cadency na altówkę solo — Pendereckiego. Przeciwczył rzecz w jeden dzień i widać, odtwarza zgodnie z intencjami autora, bo obaj wpadli w korcjalny nastrój. Wszystko pięknie, tylko co tam szemrze, w kątku? — „Panowie telewizja, proszę mi nie rozmawiać!”

Kolej na występ Konstantego Andrzeja Kulki. „Nie da się ukryć, że idzie” — śmieje się autor Jutrznia. Istotnie, sylwetka potężna, spokojny na

sunał do tych wieczorów, kiedy w Lusławickim dworze rezydował Jacek Malczewski. Może właśnie tak? w półmroku świec? tworzył swój symboliczny tryptyk poświęcony muzyce? Krzysztof Penderecki ma w swoich zbiorach jedną z palet malarza i jego obraz przedstawiający Lusławicki dwór. Treba tylko zmienić ramę.

Włączają światła. — Ooo! — cieszy się publiczność. Tylko Iwan Monighetti z Moskwy, który ma teraz grać sonatę Silvestrova — jest zmartwi-

ony. — Co będzie za dwieście lat — spytałam. — Myślę — odpowiedział — że uchowają się konwencjonalne sale koncertowe, gdzie się będzie słuchało muzyki żywej, a nie tylko tej wy-cisnietej z guzika.

— Chyba, że odwyknęli — podsunęłam wąpielność jak typowy advocatus diaboli Spojrzył z błyskiem w oczach:

— Chyba, że tak! — przytaknął. — U nas nie ma żadnego wychowania muzycznego. Niemiec, który kończy gimnazjum przez kilka lat musi się uczyć muzyki — każdy! — i grać na instrumencie w zespołach, i śpiewać w chórze. U nas ogranicza się wykształcenie muzyczne do tego, że się — ja wiem? — przygotowuje jakieś piosenki czy piosenki masowe na akademie, prawda?

Spytałam o dostępność instrumentów muzycznych. — Normalny śmiertelnik nie ma szans! — odrzekł. — Nawet jak chce; fret kosztuje milion dwieście tysięcy. Włec kto może dziecku kupić in-

strument za milion dwieście tysięcy?

Martwiłiśmy się jeszcze o muzyczne rzemiosło. — Dostało lupnia — powiedział kompozytor z żalem, nadając temu lupniowi piękne brzmienie dzieki przedniojęzykowemu I. Gdzie lutiński? Gdzie kupić dobrą strunę do skrzypiec?

Przerwa w koncercie. Spacer mokrymi alejkami. Jak małenstwo prezentują się zeschłe liście w ostrym świetle reflektorów i jak ogromnie ludzki cień nalożony światłem na głąbiny parku! Światłem starych lip. Może pamiętają szum swoich przodków, z czasów, gdy benedyktyni lityńscy mieli tu wieś targowa Opatkowice. Potem Snytek Jordan założył miasto, a wreszcie przyszli ze świata bracia polscy ze swym przywódcą Faustem Socynem ze Steny. Byli sekretarz Orsiniego na florenckim dworze Medyceuszów, przyjechali do Polski jako religijny reformator. Legenda głosi, że jego ciało wrzucono do Dunajca, a szczątki spoczywają tu właśnie, pod tym kamieniem.

A oło lamus z XVI wieku, była siedziba arian. Spotykałi się pod pięknie, sklepionym stropem jak my teraz, choć nie sadzę, by uczyliwali tak jak my. Chapeaux bas przed umiejętnościami kulinarnymi pani domu! Ale miłcz plotko, bo bardziej domaga się uwagi botanika — kolejna miłość kompozytora.

„Ja się nią bardzo interesuję i tę całą przestrzeń, która będzie parkiem, zacząłem sadzić dziesięć lat temu. Pani wie, parku nie robi się dla siebie...”

Wiem. Może po pięćdziesięciu latach będzie tu arboretum. Krzysztof Penderecki zbiera drzewa i przywozi z całego świata wszystko, co tylko może rosnąć w Polsce. Ale za nim urośnie park, musi w nim stanąć sala koncertowa. „Jak pani widzi mam dosyć szalone plany...”

Jeszcze koncert ostatni. Program (male dzieło sztuki edytorskiej, ozdobione malarstwem Malczewskiego, drukowane na wykwintnym papierze w ilości 220 numerowanych egzemplarzy, wydane w Warszawie nakładem Krzysztofa i Elżbiety Pendereckich) zapowiada jeszcze bisy wirtuozów i śpiewnik domowy. Ach ten diaboliczny Paganini, swojski Moniuszko i Chopin! Zachywieili audytorium, wbrew pesymistycznym opiniom gospodarza, który w ogóle ma za złe polskiej publiczności, że „mało entuzjastyczna”. Ale w końcu tu sami swoi, przyjaciele muzyki, jakże mogliby skąpić brow?

— Widać, że czasem trzeba daleko odejść, aby smakować powrót — komentuje reakcję słuchaczy prorektor Akademii Muzycznej w Krakowie Janusz Zathy. Zaś rektor po prostu z nas pokpiwa: — Widać, że najlepszą odtrutką na muzykę współczesną jest tradycja. I oddaje nas w ręce pani Elżbiety, która znów prowadzi do lamusa na czerwiec i poziomiki, kremy i koktajle.

Dyrektor gabinetu ministra kultury i sztuki Andrzej Rajewski jest zachwycony festiwalem. Przypomina, że dom Pendereckich wiele uczynił dla kultury polskiej i obiecuje sprawić, aby ciężłość Lusławickich festiwali była zachowana. Przemawia też profesor Józef Bogusz, wieloletni przyjaciel muzyki autora Dies irae. I gdy stwierdza po prostu, że festiwal przeniósł nas na jeden dzień z prozy życia na wyspę szczęśliwości — jest wyrazicielem odczuć całego zgromadzenia.

Deszcz mży, lśnią mokre liście. Od rzeki ciągnie ostrym, wrześnieowym chłodem. Jak to było na Cisowej? Zadzwońi telefon z wiadomością, że na Antarkydzie mamy Lodowiec Pendereckiego! Wymyśliła tę nazwę jakaś polska ekspedycja naukowa, a mnie przypadł honor matki chrzestnej, pierwszego świadka nowiny. Kompozytor wrócił ucieczony. — Miec swój własny lodowiec — śmiał się — to wspaniałe! Co prawda tam jest trochę za zimno...

Za to w Lusławicach jest w sam raz. Pierwszy autokar z gośćmi odjeżdża stąd o północy i jeszcze długo na srozie gonią nas dobre duchy tego domu i ciepłe światła z kępy drzew.

Fot. Konrad Polesch

EWA OWSIANY

U PENDERECKICH



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ciwników. Dlatego fakt, że zjazd się odbył, u- znać należy za zwycięstwo obustronne, zwolenników i przeciwników. Zwyciężył rozsądek i umiar, są bowiem w życiu idee i tradycje, których nie wypada przerywać ze względu na takie czy inne okoliczności. Był więc poznarkim zjazd dużym sukcesem i wypada się tylko cieszyć, że spełnił oczekiwania i nadzieje środowiska.

K. Strzelewicz: — Można się domyślać, że dyskusje były gorące.

M. Kulczykowski: — Owszem, nie brakowało śmiechu i polemiki, ale na wyważonym poziomie, z zachowaniem pełnej kultury dyskusji. Brało się to m.in. stąd, że polemicy nie starali się osiągnąć żadnych celów politycznych, gdyż wszystkim interesowały przede wszystkim problemy merytoryczne.

E. Kozłowski: — Powiedziałbym wprost, że nie było nawet próby podciągnięcia zjazdu pod rozgrywkę polityczną.

M. Sliwa: — Moim zdaniem sformułowanie hasła zjazdu — historia i społeczeństwo — umożliwiło czy też wręcz skłoniło do wzięcia udziału w zjeździe specjalistów różnych dyscyplin, nie tylko sensu ścisłego historyków, badaczy kultury, dziełach politycznych czy gospodarczych, ale także przedstawicieli innych dyscyplin, a więc np. socjologów, historyków ustroju, politologów. Tak było np. w wypadku sympozjum poświęconego koncepcjom zmiany ustroju w pismach socjologów, które zorganizował prof. dr. Jan Baszkiewicz z Warszawy i doc. dr. Janusz Goćkowski z Wrocławia, podobnie było w wypadku sympozjum „Przemoc w masowych ruchach społecznych”, które zorganizowała doc. dr. Elżbieta Kaczyńska z Warszawy, czy wreszcie w wypadku sympozjum zorganizowanego przez prof. dr. Franciszka Ryskę z Warszawy na temat elit politycznych w Polsce Ludowej w latach 1945—48. Wszędzie tam zaznaczył się udział socjologów.

E. Kozłowski: — I nie tylko socjologów! Chciałbym zwrócić uwagę, że w sympozjum na temat „Patriotyzm prawdziwy i fałszywy”, przygo-

Wiele majątków wówczas upadło, zostało zlicytowanych, gdyż ich przychodowość spadała do około 10 proc. dotąd uzyskiwanych dochodów. Więc biologia biologa, ale realia ekonomiczne swoją drogą.

M. Kulczykowski: — W swoim problemowym referacie prof. dr. Helena Madurowicz-Urbańska zaprezentowała określoną opinię o perspektywach badawczych, wyrastającą z ocen dotychczasowego dorobku jak i aktualnie prowadzonych prac nad społeczeństwem galicyjskim. Godny podkreślenia jest fakt rozwinięcia badań nad Galicją okresu autonomii. Obecnie prace koncentrują się wokół problemów demograficznych, struktury społeczno-zawodowej w przemyśle, struktury własności ziemskiej, inteligencji galicyjskiej i przemysłu naftowego. Notomiast jeśli chodzi o wspomniany przeze mnie referat dr. Marka Żurawskiego na temat wpływu polityki III Rzeszy na przeobrażenia struktury społecznej w okupowanej Polsce, to wywołał on również duże zainteresowanie, gdyż poruszał problemy mało dotąd przebadane, jak np. skutki eksterminacyjnej polityki okupanta w szeregach klasy robotniczej czy inteligencji.

M. Zgórnik: — A czy była też mowa o skutkach likwidacji Żydów?

M. Kulczykowski: — Tak, ukazane zostało, na szerokim tle społecznym. Likwidacja Żydów odbiła się przede wszystkim na sytuacji drobniemierzczaństwa, na strukturze społecznej małych miasteczek, gdzie Żydzi stanowili większość, trudniąc się głównie rzemiosłem i drobnym handlem. Można powiedzieć, że z powodu ich likwidacji cierpią do dzisiaj, bo powstała luka do tej pory nie została skutecznie wypełniona poprzez produkcję i usługi firm państwowych, spółdzielczych czy prywatnych. Żydzi stanowili też duży procent inteligencji, wielu zajmowało się wolnymi zawodami, byli stomatologami, lekarzami itd. Referat dr. Żurawskiego pokazał te zjawiska w szerokim wymiarze, a dyskusja jeszcze bardziej poszerzyła tę problematykę, ukazując, jakim deformacją uległa struktura społeczna w Polsce w okresie okupacji.

M. Zgórnik: — Dzięki temu, że organizator sekcji pierwszej był wśród nas, uzyskaliśmy obser-

żę mierze dzięki działalności partyzantów radzieckich, ich współdziałaniu z jednostkami Armii Czerwonej. Powtórzeniem tego mogła być planowana na terenie Polski akcja „Burza”. Następnie referent zajął się stanowiskami ministrów spraw zagranicznych III Rzeszy, które wybuch powstania starało się wyzyskać dla rozbięcia koalicji państw antyhitlerowskich, a zwłaszcza popuszcza stosunków państw zachodnich z ZSRR. Z kolei stanowisko Hitlera było jednoznaczne, podsycał chęcią zemsty, ale i on w końcu dał się przekonać, żeby pokonanych powstańców potraktować jako kombatan-

Prof. dr. Stanisław Dunin-Wasowicz omówił stanowisko niemieckich władz lokalnych wobec powstania. Stanowisko to na szczeblu rządu GG ewoluowało w kierunku wykorzystania Polaków do wspólnej walki przeciwko ZSRR, co oczywiście nie spotkało się z żadnym odzewem. Jeśli natomiast chodzi o lokalne władze w Warszawie, to Niemcy oczekiwali powstania i byli do jego odparcia przygotowani, a von den Bach, dowódca wojsk niemieckich tłumiących powstanie, podzielał iluzje Hansa Franka co do możliwości wykorzystania Polaków do walki przeciwko ZSRR. Ciekawa była również, o czym wspominał prof. Długoborski, reakcja społeczeństwa niemieckiego na wieść o wybuchu powstania. Oczywiście reakcja ta była wroga, pełna zdziwienia, że Polakom udało się zorganizować podziemną armię, a potem, w miarę upływu czasu, rosła niecierpliwość Niemców, że powstanie trwa tak długo, że nie udaje się go szybko zgnieść.

Duże zainteresowanie wywołało także wystąpienie prof. Ciechanowskiego, który omówił brytyjskie reakcje na Powstanie Warszawskie, a jeszcze większe zainteresowanie wywołał referat dr. Antoniego Przegońskiego, który mówił na temat stosunku ZSRR do powstania.

E. Kozłowski: — Ja z kolei uczestniczyłem w niezmiernie interesującym sympozjum poświęconym „patriotyzmowi prawdziwemu i fałszywemu”. Chodziło tu o historyczne kryteria patriotyzmu, które zmieniają się zależnie od epoki i okoliczności. Patriotyzm burszacz czy żołnierzy Kościuski różnił się przecież od patri-

ALEKSANDER KRAWCZUK



CMEN-TARZ RAKOWICKI-PROBA PRZEWODNIKA

Swe dalsze losy tak przedstawiał w kilkunastu lat później jednemu z przyjaciół: „Do roku 1866 pozostawałem w Pradze z przerwami wakacyjnymi; jedną zimę spędziłem w Wiedniu, a jedną w Dreźnie... Zdecydowałem się w końcu 1866 na wyjazd do Paryża. Bardzo mi tam było smutno z samego początku. Pierwszym miesiącem prawie samotnie spędziłem, aż dopiero w początku 1867 z przyjazdem nieodżałowanego Grottingera zacząłem się czuć trochę w domu... Konserwatorium paryskie nie potrafiło mnie utrzymać w suchych murach dłużej niż pół roku. Porzuciwszy je dostąpiłem się pod opieką pana Damkego, niezawodnie

W skład tego koncertu weszły napisane w Paryżu uwertury, a także utwory fortepianowe, pieśni salowe i chóralne.

W jesieni 1871 przeniósł się do Warszawy, gdzie zaprezentował swoją kompozycję pod tytułem „Symfonia” oraz uwerturę „W Tatrach”. Objął opróżnione po śmierci Moniuszki stanowisko profesora harmonii w Konserwatorium, gdzie działał przez 5 lat; następnie został dyrektorem Towarzystwa Muzycznego.

W Warszawie też poślubił w roku 1872 Wandę Grabowską. „Ożewienie moje było wynikiem nie długich namysłów ani jakiegoś gorączkowego zdarzenia się, ani też wyrachowania wyrobienia sobie świętymiejscowej, ale z potrzeby rzeczywistej podzielenia życia mego z osobą zacią, gruntownie myślącą i całym sercem przywiązaną do mnie i do mojej sztuki.”

Z tego małżeństwa przyszło na świat trzech synów. Najstarszy, Stanisław, późniejszy założyciel pracowni witraży w Krakowie, zginął z

Ród Zelenieckich osiadły od wieków w podkarpaczkich stronach, należał do tych nielicznych w dawnej Polsce, które pozostały wierne reformacji, nawet w czasach pełnego triumfu katolicyzmu i ustawicznych, a bardzo bolesnych prześladowań wszelkich innowierców. Dopiero Marcejan Zeleniecki, urodzony w roku 1804, dziedzie wsi Grodkowice pod Puszcza Niepołomicką, kalwin jak i jego przodkowie, stał się katolikiem. Służył jako oficer w wojsku austriackim, ale walczył też w powstaniu listopadowym pod wodzą Skrzyneckiego. Z małżeństwa z Karią Russką miał kilku dzieci. Syn drugi, Władysław, przyszedł na świat w dniu 6 lipca 1837.

Marcejan Zeleniecki miał wrodzony, choć nie ugruntowany studiami talent muzyczny. Grał często i pięknie na fortepianie, układał nawet własne kompozycje. Przystuchanie się grze ojca i odtwarzanie melodii śpiewem były pierwszymi lekcjami muzyki Władysława, obdarzonego doskonałym słuchem i pamięcią muzyczną. Dziecko było chorowite, delikatne i wrażliwe, ojciec wszakże zamierzał w przyszłości oddać syna do szkoły wojskowej.

Przyszedł rok 1846. Dni krwawej rebelii. „Gromada chłopów, którą dowodził kancelista cyrkularny Hoeschar i kilku urlopowników, napadła na dwór, a gdy Zeleniecki zaczął reflektować chłopów i przedstawiać im bezprawie, jakiego się dopuszczają, własny jego służący za-

czął mu postronkę na szyję i ściągnął go z ganku... Dobito go na ekonomii. Jeden z opryszczków odciął mu szczękę, a drugi, stróż domowy, skierował głowę rozpiętą.” (K. Ostaszewski-Barański). Żona, błądząca o życie męża, skopano na schodach domu.

Chłopiec uratował się schowany w ogrodzie, potem wziął go wraz z rodzeństwem kucharz dworski do swego mieszkania. Wdowa przeniosła się potem do Krakowa i zamieszkała przy ulicy Mikołajskiej.

Władysław uczył się gry na fortepianie u Kazimierza Wojciechowskiego, zdolnego pianisty. Zawód muzyka byłby oczywiście niezgodny z ówczesnymi ideałami szlacheckimi, uważano jednak, że chodzi tylko o dopełnienie wykształcenia salonowego. Chłopiec jednak traktował właśnie te lekcje bardzo poważnie i czynił postępy zdumiewające.

Rok 1848 znowu zapisał się w jego pamięci gwałtownymi przeżyciami. „Dnia 26 kwietnia wybuchła rewolucja. Od rana na ulicy Mikołajskiej budowano barykady tam, gdzie mieszkałmy. W domu pod Żagrem obok nas mieszkał generał Prądzyński. Chociaż sparaliżowany na nogi, z okna przypatrywał się stawianiu barykad i komendował robotą. Za to też, gdy się rozpoczęła strzelanina z dział i z karabinów ze strony austriackiej o godz. 3 po południu, do naszych okien strzelano przez zembę za komendy generała. Matka moja przez ten czas przetrwała z nami, dziećmi, do mieszkania jenerała.”

W dwa lata później wielki pożar Krakowa w lipcu roku 1850 dotarł również do domu Zelenieckich. Z planującego mieszkania chłopiec wyniósł tylko ukochane skrzypce.

Wobec uporczywych oświadczeń syna, że pragnie zostać kompozytorem, matka wyraziła zgodę, stawiając wszakże rozumny warunek: ukończenie gimnazjum. Uczyszczwał więc aż do złożenia matury w roku 1857 do gimnazjum sw. Anny (Nowodworskiego), równocześnie zaś pilnie uczył się gry na fortepianie u Jana Germasa, harmonii zaś u Franciszka Mireckiego, który przez wiele lat prowadził cenioną w Krakowie szkołę śpiewu. Zeleniecki, wspomina Maria Estreicherówna, „głos miał niezbyt obszerny, ale śpiewał z uczuciem.”

Jeszcze jako uczeń gimnazjum skomponował swe pierwsze utwory. Były to dwa kwartety smyczkowe, trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę oraz uwertura na orkiestrę. Te wykonał w roku 1857 podczas popisu szkoły muzycznej w sali obecnego Collegium Minus pod batutą samego młodzieńczego kompozytora. Rzeczy te zginęły, zachowała się natomiast wydana właśnie w tych latach aż w Mediolanie sonata fortepianowa. Zdaniem prof. Zdzisława Jachimeckiego stanowiła ona na tle ówczesnej muzyki polskiej cenny przyczynek i zapowiedź nowej indywidualności kompozytorskiej.

Zeleniecki rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym UJ, kształcąc się zarazem muzycznie — ku zgorszeniu pewnych osób ze sfery ziemian-skich. W roku 1858 przedstawiono go ks. Marcelemin Czartoryskiemu, uczennicy Szopena. Miał więc możliwość słuchania utworów mistrza w interpretacji najbardziej zgodnej z życzeniami kompozytora.

Od roku 1859 kontynuował studia filozoficzne i muzyczne w Pradze. Jeśli chodzi o te ostatnie, jego głównym nauczycielem stał się Józef Krejczy, profesor konserwatorium, dyrektor szkoły organistów — zwanca staroklasycznego kontrpunkt. Pod jego to wpływem rozbudziło się w Zelenieckim umiłowanie muzyki organowej. Dla pogłębienia swej kultury muzycznej wyjeżdżał z Pragi na krótko do Lipska i Dreżna. Studia uniwersyteckie zakończył w roku 1862 doktoratem.

Od roku 1859 kontynuował studia filozoficzne i muzyczne w Pradze. Jeśli chodzi o te ostatnie, jego głównym nauczycielem stał się Józef Krejczy, profesor konserwatorium, dyrektor szkoły organistów — zwanca staroklasycznego kontrpunkt. Pod jego to wpływem rozbudziło się w Zelenieckim umiłowanie muzyki organowej. Dla pogłębienia swej kultury muzycznej wyjeżdżał z Pragi na krótko do Lipska i Dreżna. Studia uniwersyteckie zakończył w roku 1862 doktoratem.

Od roku 1859 kontynuował studia filozoficzne i muzyczne w Pradze. Jeśli chodzi o te ostatnie, jego głównym nauczycielem stał się Józef Krejczy, profesor konserwatorium, dyrektor szkoły organistów — zwanca staroklasycznego kontrpunkt. Pod jego to wpływem rozbudziło się w Zelenieckim umiłowanie muzyki organowej. Dla pogłębienia swej kultury muzycznej wyjeżdżał z Pragi na krótko do Lipska i Dreżna. Studia uniwersyteckie zakończył w roku 1862 doktoratem.

Od roku 1859 kontynuował studia filozoficzne i muzyczne w Pradze. Jeśli chodzi o te ostatnie, jego głównym nauczycielem stał się Józef Krejczy, profesor konserwatorium, dyrektor szkoły organistów — zwanca staroklasycznego kontrpunkt. Pod jego to wpływem rozbudziło się w Zelenieckim umiłowanie muzyki organowej. Dla pogłębienia swej kultury muzycznej wyjeżdżał z Pragi na krótko do Lipska i Dreżna. Studia uniwersyteckie zakończył w roku 1862 doktoratem.

Od roku 1859 kontynuował studia filozoficzne i muzyczne w Pradze. Jeśli chodzi o te ostatnie, jego głównym nauczycielem stał się Józef Krejczy, profesor konserwatorium, dyrektor szkoły organistów — zwanca staroklasycznego kontrpunkt. Pod jego to wpływem rozbudziło się w Zelenieckim umiłowanie muzyki organowej. Dla pogłębienia swej kultury muzycznej wyjeżdżał z Pragi na krótko do Lipska i Dreżna. Studia uniwersyteckie zakończył w roku 1862 doktoratem.

Historia jest dla społeczeństwa tym, czym dla jednostki pamięć

tanym przez doc. dr. Barbarę Grochulską z Warszawy, udział wzięła również prof. dr. Maria Janion, historyk literatury, badaczka epoki romantyzmu, która zabrała głos na temat sporów wokół dyalektu moralnego Konrada Wallenroda i wiążącego się z tym „metodyzmu zdrady”.

M. Sliwa: — Warto w związku z tym podkreślić, że właśnie Polskie Towarzystwo Historyczne wspólnie z Polskim Towarzystwem Socjologicznym zgłosiło inicjatywę badań interdyscyplinarnych, podejmowanie tematów z pogranicza różnych dziedzin wiedzy.

M. Zgórnik: — Postulaty, a nawet inicjatywy w tym zakresie podejmowane są od dawna, zaś we współczesnej nauce istnieje wręcz konieczność współpracy i łączenia badań. Np. nauki społeczne traktują się jako całość. Współpraca pomiędzy historykami, etnografami, socjologami i historykami prawa, ustroju czy ekonomistami rozwija się od dawna, choć rzeczywistość strukturalnie trzeba pewne sprawy doprowadzić...

E. Kozłowski: — Dziś nie sposób wręcz sobie wyobrazić postępu w naukach historycznych bez badań interdyscyplinarnych. Badania starymi metodami, szkoły Askenazy'ch czy Szulskich należą już do przeszłości. Historia nie może „chodzić” sama, musi szukać współpracy z innymi dyscyplinami.

K. Strzelewicz: — Chciałbym, koczując z okazji, że mamy wśród nas prof. Kulczykowskiego, organizatora pierwszej sekcji zjazdu, aby nam bliżej scharakteryzował przebieg obrad sekcji, umożliwiając nam niejako ich podglądanie.

M. Kulczykowski: — W sekcji tej, poświęconej przemianom struktur społeczeństwa polskiego, wystąpili historycy zajmujący się badaniami wielu okresów historycznych.

Wzruszając się na zjazdach historyków z okresu międzywojennego, które nie były „przeorganizowane” i na ośroł referowano wyniki aktualnie prowadzonych badań, postanowiliśmy oddać głos tym, którzy mogą zaprezentować coś nowego w zakresie badań nad przemianami struktur społeczeństwa polskiego.

Zespoł referatów w liczbie dziesięciu składał się głównie z historyków warszawskich, bo tam się przede wszystkim koncentrują te badania. W sumie sekcja miała dobrą frekwencję, gdyż zawsze mieliśmy co najmniej po kilkadziesiąt osób, a na niektóre referaty przychodziło do 300. W dyskusji zabrało głos 31 mówców, a więc sporo.

Do pierwszych referatów należeli prof. dr. Henryk Samsonowicz i doc. dr. Jacek Wiesiołowski, którzy przedstawili referat na temat społeczeństwa polskiego w prognozie czasów nowożytnych, a więc z końca wieku XIV i XV. Pokazał ówczesną hierarchię społeczną i postawił tezę, że społeczeństwo ówczesne było jeszcze społeczeństwem luźnym, że granice pomiędzy poszczególnymi stanami nie były trwałe, a mobilność, przechodzenie z jednej grupy społecznej do drugiej, występowało dość często. A więc zmianie ulega nasze przekonanie o tym, że w tamtym czasie układy społeczne były już zamknięte. Na te tezy referatu rozwinięła się bardzo ożywiona dyskusja, podobnie zresztą jak przy referacie prof. dr. Andrzeja Wycańskiego, który mówił o drogach kariery w okresie odrodzenia. Jak szlachta szybko mogła zrobić karierę, dorobić się? Na drodze dobrego gospodarstwa, inwestycji — owszem — głównie jednak poprzez udzielenie... pożyczek... Sasładowi pożyłczył poeta Mikołaj Rej, matka poety Jana Kochanowskiego, kanclerz Jan Zamoyski, którego fortuna dzięki pożyczkom urosła wręcz błyskawicznie. Bogactwo się też dzięki udziałowi w dochodach państwowych, dzięki eksploatacji królewskich, dzięki darom i upominkom. Doskonałym sposobem na zrobienie kariery było też dostanie się na dwór i objęcie funkcji sekretarza królewskiego.

Nie chciałbym tu wymieniać i charakteryzować wszystkich referatów, wspomnę jeszcze tylko o trzech: doc. dr. Ireny Rychlikowej na temat dziejów ziemiaństwa polskiego od upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej do reformy PKWN, referacie prof. dr. Heleny Madurowicz-Urbańskiej poświęconym problematyce galicyjskiej oraz dr. Marka Żurawskiego o wpływie polityki III Rzeszy na przeobrażenia struktury społecznej w okupowanej Polsce. Z badań doc. Rychlikowej wynika, że stan ziemiański ukształtował się w Polsce po rozbiroch. Załedwie 10—12 proc. dawnego szlacheckiego stanu trafiło do klasy ziemian, a śledząc ich dzieje w XIX i XX w., referentka stwierdzała niestanną degradację tej klasy, głównie poprzez niemieckość gospodarowania, konsumowanie i rozpraszanie środków finansowych. Podstawowym wyznacznikiem upadku tej klasy jest stopniowe zmniejszanie się stanu posiadania ziemi i przechodzenie jej w ręce chłopstwa. W dyskusji zabrał głos prof. Ślaski i dorzucił jeszcze uwagę, że o upadku ziemiaństwa zdecydowały nie tylko czynniki ekonomiczne, ale i biologiczne, gdyż klasa ta zatraciła wręcz siłę przetrwania, siłę vitalną i zdolność radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

E. Kozłowski: — Klasa ziemiańska otrzymała największy cios ekonomiczny w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego w latach trzydziestych.



na i bardzo ciekawą charakterystykę tematyki i przebiegu dyskusji z kręgu zagadnień objętych tematem przemian struktur społeczeństwa polskiego. Ale w pozostałych dwu sekcjach działało się równie wiele ciekawych rzeczy, może więc chociaż z kronikarskiego obowiązku przypomnę, że w sekcji drugiej, której organizatorem był prof. dr. Janusz Tabzir z Warszawy, skoncentrowano swoją uwagę na mitach i stereotypach w dziejach Polski. Doc. dr. Stanisław Bylina zajął się obrazem heretyka w Polsce średnio-wiecznej, prof. Tabzir obrazem Żyda w XVI—XVII w., prof. dr. Jerzy Borejsza mówił na temat stereotypu polskiego powstańca, doc. dr. Jerzy Jedlicki o stereotypie Zachodu w Polsce porobitkowej, a prof. dr. Jerzy Tomaszewski o stereotypie mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej. Z kolei w sekcji trzeciej, poświęconej teorii i historii, organizatorami byli profesorowie Andrzej Feliks Grabski z Łodzi i Jerzy Topolski z Poznania. Prof. Grabski mówił na temat dziejów historiografii i struktury nauki historycznej, doc. dr. Andrzej Wierzbicki na temat „Indywidualizm a prawidłowości procesu dziejowego”, prof. Topolski o pojęciu teorii w badaniu historycznym (teoria a mit), dr. Jan Pomorski o historii teoretycznej wobec historii klasycznej, prof. dr. Hanna Imbs-Jedrzejczakowa o miocie jako narzędziu poznawczym historii kultury, prof. dr. Jerzy Maternicki mówił na temat: historia a edukacja historyczna.

K. Strzelewicz: — Pozostają sympozja, Co tam się działo?

M. Sliwa: — Niewątpliwie jednemu z „nowych” tematów, rzadko podejmowanemu w literaturze krajowej, było poświęcone dwunaste sympozjum: „Przemoc w masowych ruchach społecznych”. Ten temat zasługuję na uwagę również z tych względów, że stanowią wdzięczny przedmiot badań historycznych, politologicznych i psychosocjologicznych. Toteż nie lada trudne zadanie miały autorki referatów. Dr. J. Kurczewska skupiła głównie uwagę na próbie wyjaśnienia podstawowych pojęć socjologicznych: przemoc tłum i przemoc władzy, przemoc spontaniczna tłum i przemoc zorganizowana państwa. Zaproponowała interesujący sposób analizy zjawiska przemocy, a mianowicie postuluwała, by łącznie podejmować refleksję nad przemocą tłum i przemocą władzy, a więc rozpatrywać ją w kontekście teoretycznych koncepcji relacji społeczeństwo — państwo.

Temat ów wywołał żywą, momentami burzliwą dyskusję. Stawiano wiele pytań, m.in. o granice i zakres stosowania przemocy; z problematyki aksjologii przemocy; przemoc a postępek społeczny, przemoc a wartości ideowe i moralne itd. Wszyscy byli zgodni, że należy podjąć badanie nad rozważanym zagadnieniem.

M. Zgórnik: — Uczestniczyłem w niezwykle ciekawym sympozjum poświęconym międzynarodowym aspektom Powstania Warszawskiego. Miała to być właściwie dyskusja okrągłego stołu, której organizatorem był prof. dr. Andrzej Anielicz z Warszawy. Sala zajęta była do ostatniego miejsca i wielu słuchaczy po prostu stało. Zwracała uwagę wypowiedź prof. dr. Wacława Długoborskiego, który zajął się stanowiskiem centralnych władz niemieckich wobec powstania i stwierdził, że nie było ono jednolite. Inne było stanowisko SS, inne władz bezpartyjnych, Himmlera, inne wojska, wywiadu. Władze wojskowe np. przede wszystkim obawiały się, żeby w Polsce nie powtórzyła się klęska podobna do tej, która spotkała grupę armii „Srodek” na Białorusi. Zdaniem sztabowców ta katastrofa nastąpiła w du-

tyzmu powstańców 1830 czy 1863 r. gdyż za każdym razem zmieniały się realia polityczne. Jeśli nie uwzględnimy tych realii, to właściwie cała próba postawienia problemu patriotów prawdziwych czy fałszywych staje się błędna. W sympozjum poświęconym tym sprawom brało udział przeciętnie 200—300 osób, a z najlepszym, wręcz z mistrzowskim referatem wystąpił prof. dr. Emanuel Rostworowski, który mówił o patriotach prawdziwych i fałszywych na Sejmie Wielkim. Osobiście polemizowałem w dyskusji z tezą prof. dr. Władysława Zajewskiego, który przedstawił sejm rewolucyjny 1830—1831 jako wzór patriotyzmu. Tymczasem wystarczy przeczytać diariusz tego sejmu, aby przekonać się, że było tam mnóstwo górnolotnych słów, deklaracji, apeli o walkę do ostatniej kropli krwi, ale nic z tego wszystkiego nie wyszło.

Na sympozjum tym wygłosiłem komunikat o postawie generacji wobec Nocy Listopadowej i na podstawie analizy postaw generałów można stwierdzić, że ludzie ci prezentowali postawy polityczne i militarne obraz, a kilku generałów wybijających się ponad przeciętność nie mogło przeważać szarości, braku inicjatywy, wiary w zwycięstwo i niekompetencji pozostałych.

K. Strzelewicz: — Podobno na zjeździe nie brakowało również rozmaitych zwienszeń, które przesyłał już do annałów anegdoty związanych z XIII Zjazdem. Którą warto tu przytoczyć?

M. Kulczykowski: — Sądzę, że godny odnotowania jest jeden fragment błyskotliwego, pełnego swady wystąpienia prof. Tabzira, który zastanawiając się nad współczesną pozycją historyka zapytał żartobliwie, kto jest silniejszy. Bóg czy historycy? Oczywiście silniejszy są historycy — stwierdził — gdyż Bóg nie może zmienić przeszłości...

M. Zgórnik: — Chyba że działa poprzez historyków!

M. Sliwa: — Te żarty i anegdoty mimo woli dotykają ważnej kwestii, którą na wstępie poruszył red. Strzelewicz, a mianowicie kwestii „polityczności” czy „polityzacji” nauki historii, w konsekwencji czego pada nawet zarzut, że historia to dzieje kłamstwa. Otóż nikt chyba nie kwestionuje społecznych funkcji historii, i tych choćby w sloganowym już hasle prezentujemy ją jako „nauczycielkę życia”. Ale dostrzeżenie praktycznego znaczenia historii wywołuje dalsze refleksje. Na przykład czy wobec zmieniającej się rzeczywistości społecznej, przy założeniu wykluczającej możliwości powtórzenia się sytuacji, poszukiwanie gotowych recept, wzorów nie jest zajęciem wątpliwym? Czy konieczność selekcji owych historycznych recept i ich interpretacji zgodnie z aktualnymi potrzebami rzeczywistości społecznej — co powoduje zwiększenie się roli historyka — nie prowadzi do takiego stanu, w którym nauki pływające z historii można odpowiednio ukierunkować i w konsekwencji sprowadzić do tego, że nie historia jest „nauczycielką życia”, lecz polityka staje się „nauczycielką historii”. I te problemy były przedmiotem zjazdowej dyskusji, by tylko wspomnieć o jedenasmy sympozjum: „Koncepcja i projekty zmiany społecznej w pismach socjologów”. Przewijały się one we wszystkich pięciu referatach i obszernej dyskusji, ale bezpośrednio podjął je i usystematyzował w wielce inspirującym wystąpieniu prof. Stanisław Grzybowski mówiąc o potrzebie fałszywej tradycji u rzeczników zmiany społecznej. W istocie bowiem historyk odpowiednio modeluje przeszłość i jej obraz funkcjonujący w świadomości społecznej zależy od wielu czynników: postawy moralnej badacza, aspiracji społecznych jego grupy, źródeł informacji, sposobu przekazu wiedzy historycznej, doświadczeń odbiorcy itd. Toteż udzielenie odpowiedzi na pytanie, czym powinien kierować się historyk świadomy społecznej funkcji swej działalności badawczej, jest niezwykle trudne.

M. Kulczykowski: — Po tytu interesujących wypowiedziach, zmierzając do czegoś w rodzaju konkluzji, chciałbym jeszcze raz podkreślić ogromne pożytki, które są efektem XIII Zjazdu, dokonanej tam wymiany poglądów i dyskusji. Przy okazji chciałbym też podzielić się pewnym osobistym marzeniem: aby na przyszłym, jubileuszowym zjeździe polskich historyków nie zabrakło również młodych historyków z Krakowa, asystentów naszych wyższych uczelni.

M. Zgórnik: — Jeszcze tylko dwa słowa na temat następnego zjazdu. Otóż ma się on odbyć w Łodzi, za 5 lat, z tym, że jeszcze nie wiadomo, czy odebrze się pod jakimś jednym określonym hasłem czy też będzie wielotematyczny. Padają już rozmaite propozycje, nawet konkretne hasła, ale nie podjęto jeszcze w tej sprawie decyzji. Osobiście uważam, że obecny zjazd potwierdził zasadność wielotematyczności, bo przecież i sekcje, i sympozja wniosły dużo nowego do dorobku naszej wiedzy na temat dziejów minionych.

K. Strzelewicz: — Dziękuję Panom za przybycie do redakcji i przybliżenie naszym Czytelnikom problematyki XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.



Nr 78 Zwyczajny seler

Seler, to jaryna ogólnie znana, ale niestety niedoceniana... Rozróżniamy dwie odmiany selera. Pierwsza: naciowa, której mięścisłe łodygi jada się jako surówkę...

szablonem skutki selerowej kuracji powinny odebrać... NA WZMOCNIENIE: Utrzeć 200 g selera i zmacerować w litrze białego wina...

Liść selera drobno pokrojony dodajemy do surówek, zup i sosów... Gotowany seler jest łatwo strawny. Aby nie utracić jego aromatu w bulionie...

SURÓWKA Z SELERÓW 1/2 kg selera, 15 dag jabłek, 3 dag oczyszczonych włoskich orzechów... ZUPA KREM Z SELERÓW 3/4 kg selera, 40 dag mieszanych warzyw...



WIEM Z AUTOPSIJ CO DOŁĘGA ROLNICTWA... „powiedział w „ODRODZENIU” (nr 38) sekretarz KC PZPR Zbigniew Michałek...

SKODA model 1985 Po letniej przerwie urlopowej zakłady AZNP w Mładej Bolesławi podjęły produkcję „Skody”...

mieć „przypadkową” czechosłowackiej centrali handlowej MOTO KOV... ZACHOWAJ ROZSADEK Nie popełniaj starych błędów. Produkty nieuczucie jedzą...

nam radość. Kawałek ciasta, kilka liściek szampana, wypity przy jakiejś uroczystości... UMIAR W SPOŻYCIU CHLEBA Jeżeli na przykład jednego dnia jadłeś ciasteczka...

Wysuszone i zmielone zielenie: nasiona lub liście znajdują się w wielu mieszankach służących do przyprawiania zup i sosów...

Table with columns: ILOŚĆ PAR (1-5), CZARNE, NIEBIESKIE, BRĄZOWE, ZIELONE, SZARE, NARZEZONY, DUCIEC, DLA SIEBIE, MAZ, SYN

KRAKÓW BEZ WODY Temat pustych kranów w Krakowie „chodzą” po tygodnikach J. L. Sobolewski w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”...

Opinie podaje po raz 425. WOJCIECH MACHNICKI

JAK SCHUDNAĆ? (2)

Gdy tylko zaczniesz odczuwać głód, nie wahaj się zabrać do jedzenia... CZY WARTO STOSOWAĆ NIEWIELKIE WYRZECZENIA? Bez wątpienia różne drobniaki, na które nawet nie zwracamy uwagi...

Gdybyśmy się zadowolili kawą bez cukru, to nie zmieniając naszego menu, w ciągu roku straciłobyśmy 4,1 kg. Przykłady można by mnożyć...

KWADRAT LOGICZNY SKARPETKI

W sklepie galanterii męskiej pięć osób kupuje różną ilość skarpetek... ROZWIĄZANIA KWADRATU LOGICZNEGO

funkcją jednej rekli — 241,5 tys. zł, „Irabant 601 S limuzyna tycomat” (ze sprzętem półautomatycznym) — 300 tys. zł.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 36. Poziomo: 3. wysokie góry w Afganistanie, 5. wielki kompozytor niemiecki okresu neoromantyzmu...

ROZWIĄZANIA KWADRATU LOGICZNEGO. ANNA • 10 lat • Łalki — 11 miesięcy, JUREK • 13 lat • Monety — 4 miesiące...

Na koniec kolory roku 1985 dla modeli 105/120/130 L: biały (nr lakieru 1001), orzechowy (2085), tabakowy (2290), jasnoniebieski (4185), błękitny (5122), jasnozielony (5122), czerwony ostry (6125), „czerwona ziemia” (6855)...

Zderzenia Anna M. jest kobietą 26-letnią, a mimo tak młodego wieku legitymując się nader bogata, kryminalna przestępca... z Temidą nie, poznała wszystkie możliwe brudy ludzkiego życia...

Deprawacja To mieszkanie, obserwowane przez kilka tygodni i była pewna, że zaplanowany rok przyniesie obfite łupy. Lokatorka mieszkanca, 79-letnia Katarzyna C. była osobą samotną i chorą...

Deprawacja (cont.) Została poddana badaniu psychiatrycznym i psychologicznym. Biegli nie stwierdzili u pacjentki choroby psychicznej ani niedorozwoju umysłowego...

Zweryfikowac LEGENDE KAZIMIERZA DEJMKIA ...w rozmowie z cyklu „Trzech na jednego” próbuję w „ZDANIU” (nr 9) — pismo to jest ulubionym wyjątkiem wśród perłowych...

NIENANY DZIENNIK POWSTANCA WARSZAWSKIEGO Niewielko dziś, po 40 latach od tamtych wydarzeń, natrafia na oryginalny dziennik pisany przez żołnierza „Parasola”...